Nr 54. Kraków, Sobota 30 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głos publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Bombardowanie rosyjskiej stacyi wojskowej na morzu Czarnem przez flotę turecką.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 30 stycznia.

Sztab generalny zawiadamia: **Flota otomańska bombardowała w ciągu dnia 28 bm. z powodzeniem rosyjską stacyę wojskową, położoną na zachodniem wybrzeżu morza Czarnego.**

Zatopienie dwóch parowców angielskich i jednego francuskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Bazylea, 30 stycznia.

Według wiadomości z Tokio zatopił krążownik »Karlsruhe« na wodach amerykańskich znowu dwa angielskie i jeden francuski parowiec.

Na froncie kaukaskim i perskim.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 30 stycznia.

Komunikat głównej kwatery donosi:

Na froncie kaukazkim nie wydarzyło się nic znaczniejszego. Nasze wojska, które podjęły ofenzywę **w kierunku Olti,** wzięły do niewoli 300 Rosyan i zdobyły znaczną liczbę karabinów i materyału wojennego.

W Aserbeidżanie ma dla nas korzystny przebieg trwająca od tygodnia walka z główną siłą nieprzyjacielską **w okolicy Choi,** ostatniem miejscem schronienia Rosyan w Aserbeidżanie. Dnia 27 bm. **zdobyły nasze wojska** na południe od Choi **ufortyfikowane pozycye,** które nieprzyjaciel założył w kilku liniach.

Z pod Jędrzejowa.

Wiedeń, 30 stycznia.

»N. W. Abendblatt« z piątku donosi z Petersburga:

Jak donosi »Now. Wremia«, **wojska austro-węgierskie odniosły sukces pod Jędrzejowem.** Mimo silnego oporu Rosyan zajęły one wzgórza na północ od tego miasta położone, a panujące nad całą doliną.

Wojska austryackie ustawiły tam kilka ciężkich bateryj i bombardują kolej, wiodącą do Kielc a ważną dla Rosyan.

Nie ma Rosyan na Węgrzech.

Grac, 30 stycznia.

Wiedeński sprawozdawca wojenny tutejszego pisma »Grazer Tagespost« podnosi, że z ostatnich doniesień naszego sztabu generalnego wynika, **iż Rosyan nie ma już na Węgrzech.**

Po zwycięstwie pod Kirlibabą.

Budapeszt, 30 stycznia.

Z Bystrzycy donoszą:

W czasie, gdy Rosyanie znajdowali się w Kirlibabie i Lajosfalva, patrole kozackie przetrząsały okolicę. Po klęsce Rosyan pod Kirlibabą patrole te schroniły się do urwisk, albo złożyły broń. **Patrole w urwiskach zginęły dszczętnie.**

Rosyanie plądrowali domy, które następnie podpalali.

Ustąpienie Rosyan z Kimpolungu.

Bukareszt, 30 stycznia.

»Pesti Naplo« ogłasza telegraficzną wiadomość, że **Rosyanie ustąpili z Kimpolungu na Bukowinie.**

Stanowisko Rumunii.

Budapeszt, 30 stycznia.

»Pester Lloyd« donosi:

Węgierski publicysta, Mikołaj Vecsi, miał niedawno sposobność rozmawiania w Bukareszcie z rumuńskim mężem stanu Piotrem C a r p e m, który takie poczynił zwierzenia o politycznej oryentacyi w Rumunii:

»Na razie — rzekł — trudno jest rozwodzić się nad kwestyami polityki międzynarodowej. Stanowisko Rumunii, która, jak wiadomo, ogłosiła się neutralną, jest szczególnie trudnem. — Jak długo ta neutralność da się utrzymać, zależy to od różnych okoliczności. **Tu w Bukareszcie istnieją dwa prądy.** Jeden, to podszczuta ulica, która marzy o Siedmiogrodzie; drugi, to obóz ludzi poważnych, których wola skierowaną jest ku Bessarabii, kraju wydartego nam przed stu laty, a zamieszkałego przez półtora miliona Rumunów. Ja sam należę do drugiej grupy, ponieważ, mojem zdaniem, **nabycie Bessarabii jest dla Rumunii pierwszorzędnym interesem politycznym«.**

O demonstracyach ulicznych w Bukareszcie rzekł Carp:

»Zachowanie się ulicy **nie może mieć rozstrzygającego znaczenia.** Odpowiedzialni mężowie stanu mają jedynie interes kraju przed oczyma. Wpływy zagraniczne nie zdołają żadną miarą wpłynąć na postanowienia miarodajnych czynników«.

Rosya przeciw Rumunii.

Budapeszt, 30 stycznia.

Donoszą tutaj z Sofii:

»Kambana« przynosi wiadomość z Bukaresztu, że wojskowe sfery rumuńskie wnioskują z ruchów wojsk rosyjskich na Bukowinie i w Bessarabii, iż **Rosyanie mają zamiar obsadzić Sulinę, jedno z ujść Dunaju, ażeby następnie wkroczyć do Multan.**

Rząd rumuński polecił po tem odkryciu swoim przedstawicielom w Wiedniu i Berlinie, ażeby oświadczyli, że **Rumunia ceni wysoko przyjaźń Austro-Węgier i Niemiec.**

Wiadomości powyższe potwierdza »Dnewnik«.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Genewa, 30 stycznia.

»Temps« ocenia położenie w sposób niezbyt różowy. Ten półurzędowy dziennik wzywa deputowanych, ażeby nie siali rozdwojenia, a przytem **obawia się dyskusyi w Izbie, a jeszcze więcej agitacyi prywatnej.**

W kuloarach parlamentu mają uwijać się szpiedzy, którzy donoszą rządowi o każdem niebacznem słowie.

Nastroje polityczne w Bułgaryi.

Podróż bułgarskiego ex-ministra i wielce wpływowego męża stanu, Genadiewa, do Rzymu, zwróciła baczną uwagę politycznej Europy, stała się niemal sensacyą dnia. Celu tej podróży dotąd nie wyświetlono z żadnej strony miarodajnej. W każdym razie wskazuje ona na zamiar Bułgaryi wzięcia udziału w tej „neutralizującej“ polityce państw neutralnych, która ogarnęła już cały Bałkan, a której nici obecnie zdają się koncetrować w Rzymie. Zagadką zaś jest na razie, jaki odcień i kierunek przybierze w Bułgaryi ta neutralna polityka. Wiedeńska „Arbeiter Ztg.“ przez wspólność poglądów z obozem socyalistycznym w Bułgaryi, mająca stamtąd i teraz pewne oryginalne informacye, takie o znaczeniu tej podróży i obecnych nastrojach w Bułgaryi przynosi informacye.

Rzym jest obecnie miastem, gdzie zjeżdżają oficyalni i nieoficyalni agenci dyplomatyczni z całego świata, dlatego też podróż Genadiewa od Rzymu sama przez się nie mogłaby wywołać nadzwyczajnego wrażenia. Ale osoba wysłannika bułgarskiego i całe zachowanie się Bułgaryi podczas obecnej wojny światowej jest tego rodzaju, że budzi powszechne zajęcie. — Genadiew, który radby został ministrem spraw zagranicznych, aby mógł obok Radosławowa rządzić losami Bułgaryi, jest mężem zaufania króla Ferdynanda, w Rzymie zatem przypuszczają, że od niego dowiedzą się tam o istotnych zamiarach Bułgaryi.

Genadiew jednak tych zamiarów oczywiście nie zdradzi, jeżeli je nawet zna. Zresztą król Ferdynand nie jest jedynym kierownikiem polityki bułgarskiej, władza bowiem jego i wpływ ograniczone są różnemi czynnikami. Gabinet może popierać jego politykę, ale może ją również pokrzyżować.

Obecny gabinet Radosławowa jest za zachowaniem zupełnej neutralności, z odcieniem życzliwości wobec Austro-Węgier i Niemiec. — Wszyscy członkowie gabinetu są za zachowaniem tej polityki, a minister wojny Ficzew i minister finansów Tonczew nie tają się ze swemi sympatyami dla mocarstw dwu-przymierza. Ale obok gabinetu w bardzo demokratycznej Bułgaryi należy również wziąć pod uwagę parlament. Rząd ma w nim obecnie większość, ale ostatnie wybory nie dały tej większości bezwzględnej przewagi, a silna mniejszość oparta jest o Rosyę. Jeżeli ta opozycya jest obecnie trochę chłodniejsza wobec petersburskich podszeptów, to przyczyna tego nie leży nad Newą, ani nad Sawą, ale płynie z dolnego Dunaju.

Prasa bułgarska, przedewszystkiem w Sofii, nastrojona jest przychylnie dla mocarstw dwuprzymierza i tym swoim sympatyom daje silny wyraz. Jednakże obok tego istnieje szereg organów rusofilskich, a na prowincyi prasa rusofilska przeważa. Wśród ludności wiejskiej, która zresztą po dwóch przebytych wojnach głęboko odczuwa potrzebę pokoju, starej przyjaźni do Rosyi nie wykorzeniły dotąd nawet wypadki 1913 roku, imię „cara-oswobodziciela“ ma tam jeszcze swoją wagę, a blask tego imienia spada także na jego następców... Prądy wszechsłowiańskie znajdują nadto poparcie ze strony duchowieństwa prawosławnego, które szerzy w tym kierunku propagandę. Mylnem tedy byłoby przypuszczenie, że udałoby się pozyskać Bułgaryę do wojny przeciwko Rosyi. I tylko kwestya macedońska i nienawiść do Serbii zwolna podkopywać mogą zbyt filorosyjskie nastroje.

Tymczasem bowiem z prowadzącej wojnę i rekrutującej bezwzględnie wśród ludności nowozdobytych terytoryów Serbii, przybywają coraz nowe zastępy macedońskich zbiegów do Bułgaryi i podniecają i tak już płonącą nienawiść przeciwko Serbom. Ci to zbiegowie, którzy sami wystarczyliby na utworzenie jednego korpusu armii, nalegają na wypowiedzenie wojny Serbii, i jeżeli Serbia nadal będzie w Macedonii rządzić terorem i gwałtem, to Bułgarya na przyszłość może nie zadowolnić się wysyłaniem not dyplomatycznych. A trzeba uwzględnić, że Macedonia jest dla Bułgaryi rodzajem Piemontu, że stamtąd ongi wyszedł wyzwoleńczy ruch bułgarski przeciwko Turcyi, że obecnie znowu znaczna część polityków bułgarskich pochodzi z Macedonii. Kraj ten posiada więc dla Bułgaryi „praetium affectionis“ i bez odzyskania go trudno pomyśleć wejście Bułgaryi, choćby w charakterze neutralnego członka, do koalicyi państw bałkańskich.

Tymczasem ta polityczna konstelacya bałkańska, choć jest narazie w mgławicy, dąży do wytworzenia się. W dużej mierze na tą robotę organizacyjną oddziaływuje Rzym i tam też najlepiej można się dowiedzieć o poczynionych przez nią postępach. Toteż głównym celem podróży Genadiewa do Rzymu jest nie określenie tam stanowiska Bułgaryi, lecz raczej zasięgnięcie informacyj o stanie obecnym kwestyi bałkańskiej w jej nowej fazie.

Rząd rosyjski a urzędnicy nasi we Lwowie.

Po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie, położenie urzędników państwowych galicyjskich, którzy nie zdążyli wyjechać ze Lwowa, stało się rozpaczliwe. Rząd austryacki, dowiedziawszy się, że wśród tej licznej rzeszy panuje bezgraniczna nędza, że wysocy nawet urzędnicy, chcąc się ratować od głodu, musieli często podejmować się najgrubszej pracy ulicznej, postanowił urzędnikom swym przyjść z pomocą w drodze międzynarodowej. Powołał się przytem rząd austryacki na prejudykat, stworzony przez rząd francuski w r. 1870, który, mimo toczącej się wojny, za pośrednictwem państw neutralnych zawarł układ z rządem pruskim i przysyłał temuż do Berlina co miesiąc sumę potrzebną na wypłatę pensyj dla urzędników francuskich, pozostałych w departamentach, zajętych przez wojska niemieckie, a władze pruskie wypłacały pensye te owym urzędnikom.

W sprawie tej przynoszą »Nowiny Wiedeńskie« bardzo ciekawe informacye, świadczące, że rząd austryacki usiłował spełnić swój obowiązek w tym względzie, że jednak oporne stanowisko władz rosyjskich stanęło na przeszkodzie wprowadzeniu w czyn tych zamiarów. Ponieważ dzięki przezorności wyższego odnośnego urzędnika rachunkowego, księgi poborów urzędniczych zdołano w komplecie zabrać ze Lwowa i przewieść do Galicyi zachodniej, przeto obliczono, że skarb państwa powinien zapłacić urzędnikom państwowym, pozostałym w Galicyi, po dzień 1 grudnia 1914 sumę trzech milionów koron.

Minister skarbu baron Engel zgodził się na wyasygnowanie tej sumy. Postanowiono przesłać ją za pośrednictwem ambasadora północno-amerykańskiego w Wiedniu ambasadorowi tejże rzeczypospolitej w Petersburgu, a ten z kolei miał przesłać ją arcybiskupowi ks. Bilczewskiemu do Lwowa, który z kolei zająłby się wypłaceniem sum odnośnych. Ponieważ atoli chodziło tutaj o rząd rosyjski, który nie zwykł dotrzymywać zobowiązań międzynarodowych, przeto baron Engel postawił warunek, by przed wysłaniem tej sumy spytać się rządu rosyjskiego, czy pozwoli na wypłatę owych sum, będących w gruncie rzeczy już własnością biednych urzędników.

Na prośbę gabinetu wiedeńskiego wystosował ambasador północno-amerykański w Petersburgu zapytanie do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa, jak rząd rosyjski postąpi wobec przesyłki owych trzech milionów. Na to minister rosyjski odparł cynicznie i brutalnie zarazem, **że Rosya skonfiskuje owe miliony,** ponieważ uważa je za własność nie urzędników, pozostałych w Galicyi, **lecz rządu austryackiego.**

Oczywista, że wobec zapowiedzi takiego gwałtu, rząd austryacki nie wysłał owych 3-ech milionów, gdyż wysyłka w takich warunkach równałaby się darowaniu Rosyi trzech milionów.

Obawa przed szpiegami w Warszawie.

Sprawozdawca chicagoskiego dziennika »Daily Mail«, podaje w korespondencyi z Warszawy charakterystyczne dla oceny nastroju stosunków wojennych tamtejszych szczegóły o wielkiej obawie, jaka tam panuje przed szpiegami.

Gdy naród jakiś, tak jak rosyjski w obecnej chwili, przejęty jest śmiertelnym strachem, wówczas znika wszelkie zaufanie, znikają wszelkie względy międzynarodowe i towarzyskie. W Warszawie panika ta rosła z dnia na dzień, aż w końcu doprowadziła do ostatecznego rozwydrzenia. Jestto rodzaj szaleństwa, jakiego nie pojmie nikt, kto w Rosyi nie żyje. W miarę, jak wzrastało niebezpieczeństwo dla Warszawy, tem intenzywniej odbywało się polowanie na szpiegów. W każdej wsi w okolicy Warszawy odbywają się codziennie aresztowania. Pociągi Czerwonego Krzyża, które odchodzą na front rosyjski, powracają codziennie do Warszawy nie tylko z rannymi, ale także z licznymi domniemanymi »szpiegami«. Wielu z tych biedaków — to spracowani robotnicy fabryczni, chłopi, nierzadko starzy żydzi z długiemi brodami, kobiety i dziewczęta. Jeden ze znajomych urzędników rosyjskich opowiadał mi na dworcu co następuje:

Zastajemy naszych szpiegów na najdziwniejszych miejscach. Wielu szpiegów nosi odznaki Czerwonego Krzyża i mówi płynnie po rosyjsku. Jakaś kobieta przed pół godziną wspinała się na słup telegraficzny, aby poprzecinać druty, a gdy ją zatrzymano, utrzymywała z całym spokojem, że ją wysłano, aby druty doprowadziła do porządku. Ale zapewniam pana, — dodał urzędnik, — że ona już więcej w swojem życiu nie dotknie się drutów.

Liczby niewinnie za szpiegostwo rozstrzelanych w Warszawie ludzi nigdy nie będzie można stwierdzić. W bitwach pod Warszawą pada od kul sądów polowych wiele ludności cywilnej, często za to tylko, że nie rozumieli słów komendy, wydawanej w obcym dla nich języku, lub zapytań stawianych im w języku rosyjskim przez warty polowe. Ażeby się ochronić przed szpiegami, ustanowili Rosyanie wszędzie agentów, detektywów i żandarmów. Z chwilą, gdy Warszawie grozi coraz większe niebezpieczeństwo, groźba kary śmierci staje się coraz częstszą. Wyziera ona z każdego rozlepianego na murach publicznego ogłoszenia władz rosyjskich. Wysłanie listu, w którym byłaby najlżejsza choćby wzmianka o sprawach wojskowych, sprowadza podejrzenie o szpiegostwo. Kto tylko dotknie drutu telegraficznego lub telefonicznego, bywa bez sądu rozstrzelany. Wojenny gubernator Warszawy ogłasza, że, kto kupi od żołnierzy buty, albo jakąś część ubrania, podlega karze trzech miesięcy więzienia albo płaci 3.000 rubli kary. W Petersburgu w tym samym czasie ogłoszono, że ktoby usiłował przemycać listy przez Szwecyę, podpada karze 2.000 rubli. Posiadanie rewolweru karane jest grzywną 250 rubli. Kto w jakimkolwiek kierunku wyrazi się pesymistycznie o sytuacyi politycznej czy wojennej, jest natychmiast aresztowany. Każdy, kto żołnierza o cokolwiek wypytuje, jak również żołnierz, który swoje przygody wojenne cywilnemu opowiada, bywa natychmiast aresztowany. Nikt nie może wyjechać z Warszawy bez oficyalnego pozwolenia gubernatora, ale nawet mimo posiadanego pozwolenia i dokumentu, wyjazd nie jest bezpiecznym.

W tej olbrzymiej trwodze, w jakiej Warszawa obecnie żyje, jest ruch pocztowy strzeżony z niesłychaną czujnością. Wszędzie w pobliżu gmachu poczty stoją żołnierze z bagnetami, a władze wojskowe objęły zarząd telefonu, zamykając go dla użytku prywatnego. A ponieważ poprzednio urzędnicy pocztowi z Warszawy uciekli, ustał ruch pocztowy i telegraficzny dla osób cywilnych zupełnie. Gdy powrócili, przywrócono ruch wewnętrzny, ale wszelka korespondencya z zagranicą jest wstrzymana. Tosamo dzieje się z telegramami i to nawet takiemi, które dotyczą najniewinniejszych zdarzeń i spraw rodzinnych. Na każdym kroku i przy każdej sposobności odczuwa się, że tutaj ludność walczy o swoją egzystencyę. Jakiś asauła kozacki rekwirował w jednym z polskich dworów konie. Właściciel nie stawiał oporu, tylko zapytał kozaka, czy ma pisemne upoważnienie. »Nie mam pisemnego rozkazu, ale mam niepisane upoważnienie« i wyciągnąwszy pałasz, przystawił go do piersi obywatela. »Czy takie upoważnienie panu wystarczy?« zapytał. Na takie dictum obywatel nie miał oczywiście żadnej odpowiedzi.

W jednym ze starych polskich zamków na południowy wschód od Warszawy zakwaterowano sotnię kozaków. Właściciel zamku poskarżył się kapitanowi, że kozacy grabią wszystko, co tylko nie jest przybite lub przymocowane. Kapitan uznał to postępowanie za nieprawidłowe, ale przyznał się, że nic poradzić na to nie jest w stanie. »Te łajdaki okradają mnie samego, — odparł, nie dalej jak wczoraj ukradli mi futro, zegarek i parę butów.«

Następnego dnia odeszła sotnia, dowódca, żegnając się ze swym gospodarzem, zwrócił uwagę, że bardzo mu się podobała nowa torba skórzana, którą zauważył w jego pokoju i dodał, że chętnie zabrałby ją sobie »na pamiątkę«. Właściciel przyrzekł mu ją zachować do powrotu. Tymczasem »pamiątka« już dawno była przymocowana do siodła kapitana i razem z nim zniknęła.

Pomoc dla emigrantów.

Kraków, 30 stycznia.

Jak już doniesiono, na inicyatywę posłów naszych, powstał w kołach rządowych **projekt powierzenia galicyjskiemu Wydziałowi opieki nad ludnością, która z powodu wojny opuścić musiała kraj** i zamieszkać chwilowo w sąsiednich prowincyach państwa. Celem zorganizowania i wykonywania opieki utworzone będzie **specyalne biuro przy Wydziale krajowym,** a zadania opiekunów spełniać będą obywatelscy komisarze, powołani z kół duchowieństwa, inteligencyi, urzędników, profesorów, bawiących na miejscu. Ministerstwo spraw wewnętrznych przyzna potrzebne fundusze na wykonanie opieki.

Program działania komisarzy będzie ustalony w najbliższym czasie. Zadaniem ich będzie ułatwianie stosunków polskiej ludności z władzami centralnemi i krajowemi, przedstawianie postulatów tej ludności, otaczanie jej opieką moralną, czuwanie nad jej życzeniem, ułatwianie powrotu do kraju, utrzymywanie łączności z centralnem biurem przy Wydziale krajowym, jako głównem centrum opiekuńczem.

Biuro Wydziału krajowego i komisarze-opiekunowie będą ustanowieni w najbliższym czasie. Marszałek Niezabitowski zaraz po swym przyjeździe do Wiednia w dniu dzisiejszym zajmie się tą ważną sprawą.

Następca tronu w Krakowie.

Kraków, 30 stycznia.

Dzisiaj rano przybył do naszego miasta arcyksiążę Karol Franciszek Józef, następca tronu austro-węgierskiego. Przybył on w mury naszego grodu w poważnych dla monarchii czasach po zwycięskiem odparciu nawały rosyjskiej z okolic twierdzy krakowskiej. Przyjazd dostojnego gościa miał charakter ściśle wojskowy. Arcyksiążę przyjechał do Krakowa dzisiaj rano w towarzystwie swojej świty, złożonej ze sześciu oficerów. Dworzec kolejowy zamknięto dla publiczności.

Na peronie oczekiwali dostojnego gościa: komendant twierdzy krakowskiej ekscelencya Kuk w towarzystwie podpułkownika Hallera, prezydent dr Juliusz Leo i wiceprezydent namiestnictwa dr Adam Fedorowicz. W salonie zaś dworskim zjawili się na przyjęcie następcy tronu: ks. biskup Sapieha, ks. Paweł Sapieha, wiceprezydenci miasta dr Bandrowski i dr Kostanecki, kierownik policyi dr Broszkiewicz, prezydent sądu dr W. Seidl, marszałek powiatu krakowskiego dr Stefan Skrzyński, burmistrz m. Podgórza p. Maryewski, oraz starosta podgórski p. Biesiadecki. Tutaj także oczekiwał następcę tronu książę Parmy, najstarszy brat arcyksiężnej Zyty, małżonki arcyks. Karola Franciszka Józefa. Przyjechał on do Krakowa wczoraj wieczorem, a dzisiaj odbywa podróż w towarzystwie następcy tronu.

Na peronie byli nadto obecni komendanci: dworca kolejowego nadporucznicy dr Kumaniecki i dr Gertler, radcy kolejowi Potuczek, Stefan i Gilek, oraz kierownik ekspozytury policyi na dworcu, komisarz dr Warczewski.

Punktualnie o godzinie 6 minut 52 wjechał na dworzec pociąg dworski, wiozący arcyksięcia wraz ze świtą. Gdy arcyksiążę wyszedł z wagonu, zbliżyli się do niego i przywitali go ekscel. Kuk, prezydent dr Leo i wiceprezydent namiestnictwa dr Adam Fedorowicz. Następca tronu przywitał się z nimi, poczem się udał do salonu dworskiego na dworcu. Salon, dzięki staraniom dra Gertlera i dra Kumanieckiego, był wspaniale udekorowany kwiatami, dywanami, obrazami i palmami. Tutaj umieszczono biust cesarski, ozdobiony zielenią. Następca tronu odbył z oczekującymi go gośćmi cercle i długo ze wszystkimi rozmawiał. Niektórych przypomniał sobie z ostatniego pobytu swego w Krakowie przed 3-ma laty; wtedy to na raucie w Starym Teatrze przedstawiono mu wszystkie najwybitniejsze osobistości w Krakowie. Arcyksiążę rozmawiał kolejno z ks. biskupem Sapiehą, Pawłem ks. Sapiehą, pp. dr Bandrowskim, Maryewskim, dr Kostaneckim, dr Skrzyńskim, dr Seidlem i Biesiadeckim, z dr Broszkiewiczem i w. i.

Następca tronu o Legionach.

W rozmowie z prezydentem miasta, dr Leo, na peronie na dworcu arcyksiążę wypytywał się z wielkiem zainteresowaniem o stosunki w mieście Krakowie od chwili wybuchu wojny, wyrażając się z wielkiem uznaniem o wzorowem zachowaniu się ludności miasta. Następnie, nawiązując do pobytu prezydenta miasta jako ówczesnego prezesa N. K. N. w dniu 27 sierpnia z. r. w Naczelnej Komendzie c. i k. armii w sprawie organizacyi Legionów polskich, **podniósł w nader ciepłych słowach bohaterską waleczność i dzielność bojową Legionów,** z któremi niedawno osobiście się zetknął podczas pobytu swojego w północnych Węgrzech.

Przejazd przez miasto.

Po odbytem cercle jeszcze raz przystąpił następca tronu do ks. biskupa Sapiehy i dłuższy czas z nim rozmawiał, poczem cywilni goście pożegnali arcyksięcia i odjechali. Odbyło się

następnie w salonie śniadanie, które spożył arcyksiążę w gronie oficerów, poczem wsiadł do automobilu, kierowanego przez ks. Parmy i odjechał na wizytacyę twierdzy.

Ulice, któremi jechał arcyksiążę, były wspaniale udekorowane chorągwiami o barwach państwowych, *narodowych* i krakowskich, w szczególności ulice Lubicz, Basztowa, Andrzeja Potockiego i Starowiślna. U wylotu plant przy ul. Lubicz wystawiono wspaniałą bramę tryumfalną, ozdobioną festonami i chorągwiami. U góry widniał czerwony napis na białem tle: »Witamy«. Wszystkie słupy oraz lampy elektryczne również ozdobiono chorągiewkami, podobnie wozy tramwajowe. Publiczność licznie zgromadzona na ulicach, witała radośnie jadącego arcyksięcia, który, kłaniając się na wszystkie strony, dziękował za serdeczne przyjęcie, jakie go spotkało ze strony mieszkańców Krakowa. Przy trzecim moście nad Wisłą zebrały się tłumy publiczności i zgotowały arcyksięciu serdeczną owacyę. Następca tronu kazał automobil zatrzymać, stanął i w krótkich słowach podziękował za zgotowaną mu owacyę, poczem automobil pomknął dalej.

Po zwiedzeniu fortów twierdzy przybył następca tronu automobilem w towarzystwie generała Kuka i swojego sztabu na Wawel. U bramy, prowadzącej na dziedziniec zamkowy, czekali na przybycie arcyksięcia prezydent dr Leo, wiceprezydent dr Fedorowicz, architekt Skawiński i sekretarz Bogdani. Następca tronu udał się następnie na dziedziniec i obejrzał zewnętrzną architekturę zamku. Wnętrza zamku następca tronu nie zwiedzał, gdyż zna je już od czasu swego ostatniego pobytu w Krakowie. Dostojny gość był zachwycony odnowioną architekturą zamkowego dziedzińca i nie szczędził słów uznania pod adresem kierownictwa restauracyi Wawelu.

W rozmowie z prezydentem dr. Leo arcyksiążę kilkakrotnie dziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Krakowie i za dekoracyę ulic, oraz zgodził się na przyjęcie akwareli, pędzla artysty-malarza p. Tondosa, przedstawiającej wnętrze zamku, którą mu miasto ofiaruje w darze.

Po zwiedzeniu dziedzińca zamkowego dokonano wspólnej fotografii, poczem całe towarzystwo udało się na śniadanie do kasyna wojskowego, skąd nastąpiła dalsza podróż na teren walki w Królestwie Polskiem.

Zaszczytne dla Krakowa odwiedziny arcyksięcia Następcy tronu, wiążą się w pamięci miasta z chwilą, gdy przed laty trzema dostojny nasz gość zawitał do naszego miasta wraz z małżonką i prawdziwie tryumfalny odbywał wjazd przez udekorowane i tłumami ludności zapełnione ulice Krakowa, do pałacu pod Baranami. Już wówczas wrażenie, jakie pozostawił wśród nas, pochlebne słowa, jakiemi zaszczycił w rozmowie podczas świetnego rautu w sali starego teatru wiele osobistości naszego miasta i kraju, ujęły mu serca wszystkich i stwierdziły, że przyszły władca monarchii, przeżywszy czas dłuższy w naszym kraju, nabrał nietylko doskonałej znajomości stosunków krajowych i nastroju umysłów polskich wobec rządu i dynastyi, ale także szczerą powziął życzliwość dla społeczeństwa polskiego. Życzliwości tej dał arcyksiążę następca tronu wyraz dobitny także w swem dzisiejszem przemówieniu, gdy podniósł rolę i czyny bohaterskie **Legionów polskich**, które odwiedził na placu boju, i których działalności osobiście się przypatrzył.

I naszym Legionistom, stojącym w polu i nadstawiającym pierś swą za wielką sprawę, wizyta arcyksięcia następcy tronu zapisała się trwałem wrażeniem w pamięci jako zadatek jego uczuć dla kraju, spełniającego tak wiernie obowiązek wdzięczności względem rządu i dynastyi, która umiała uznać prawa do życia i swobodnego kulturalnego rozwoju polskiego narodu.

KRONIKA.

Kraków, 30 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Restauracya Wawelu, mimo ciężkich warunków, wśród jakich obecnie znajduje się nasz kraj i mimo, że źródła dochodów kraju weszły w stadyum krytyczne, będzie na wiosnę dalej prowadzona. Słychać, że Wydział krajowy z powodu skąpego napływu dochodów do podatków i to z ograniczonych terytoryów, zmuszony był z budżetu na rok 1915 skreślić wszystkie subwencye i wydatki, nie oparte na ustawach. Zatrzymano wszakże subwencyę 100.000 koron na restauracyę Wawelu. Wydział krajowy, uchwalając tę kwotę, postanowił, o ile sytuacya wojenna pozwoli, prowadzić dalej dzieło restauracyi Wawelu zaraz z nastaniem wiosny, a p. architekt Sowiński otrzymał polecenie przygotowania szczegółowych planów dalszych robót, wynikających z ogólnego programu restauracyi Wawelu.

Postanowienie to Wydziału krajowego przyjmie ogół polski z serdeczną wdzięcznością.

Poczta polowa Legionów. Komenda I. brygady Legionów polskich zawiadamia, że listy do legionistów I. pułku należy adresować: „Poczta polowa l. 118“.

O książki dla legionistów. Z K ę t otrzymujemy następujący komunikat: Ponieważ obecnie cała I. brygada otrzymała kilkunastodniowy odpoczynek, zwraca się komenda do szan. obywatelstwa z prośbą o dostarczenie książek do czytania dla żołnierzy. Książki do środy przesyłać należy na ręce zarządu uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza w Krakowie, ulica Dunajewskiego, potem zaś pod adresem brygady w Kętach z dopiskiem „dla biblioteki“.

Przejazd burmistrzów Wiednia i Budapesztu przez Kraków. Dzisiaj rano przejechali przez Kraków burmistrz m. Wiednia dr Weiskirchner i burmistrz Budapesztu Barczy przez Kraków w podróży na teren wojny. Zostali oni zaproszeni przez naczelną komendę armii do zwiedzenia stanowisk, które zajmują pułki, rekrutujące się z Wiednia i Budapesztu.

Powrót filii Banku austro-węgierskiego do Krakowa. Wskutek osobistej interwencyi prezydenta miasta, dr Lea, u ministra skarbu, dr Engla, oraz dzięki poparciu udzielonemu w tej sprawie przez komendanta twierdzy, J. E. Kuka, zgodził się Bank austro-węgierski na powrót swej filii do Krakowa. Minister skarbu zawiadomił dzisiaj listownie prezydenta miasta, iż krakowska filia banku podejmie z początkiem przyszłego tygodnia swoje czynności.

Drogi w powiecie krakowskim, równie jak w wielickim i bocheńskim, są obecnie w bardzo dobrym stanie. Zachodzi wszakże obawa, że przy wiosennej odwilży, wobec wzmożonego ruchu, okaże się potrzeba nietylko naprawy, ale i przebudowywania niektórych dróg. Stwierdził to p. marszałek Niezabitowski, podczas wczorajszej i onegdajszej podróży po powiatach, krakowskim, wielickim i bocheńskim.

Rewizya w składach nafty. Donieśliśmy już w naszem piśmie, iż onegdaj zabrakło nagle we wszystkich prawie sklepach nafty w Krakowie. Nafty nie było można dostać nawet w tych składach, które zakupiły większe zapasy. Wobec tego magistrat zarządził wczoraj rewizyę nafty przez komisarzy obwodowych. Przez cały dzień wczorajszy chodzili po wszystkich sklepach i spisywali znalezione zapasy.

Wczoraj sprzedawano naftę tylko w kilku sklepach. Przed lokalami temi gromadziły się tłumy publiczności. Do środka wpuszczano tylko po parę osób. Spodziewać się należy, że magistrat położy tamę spekulacyi tych handlarzy, którzy zapasy ukrywają, czekając na nowe podwyższenie ceny w taryfie maksymalnej.

O dodatek ewakuacyjny dla nauczycielstwa. Piszą nam ze sfer nauczycielstwa ludowego, że dotąd nie otrzymało ono dodatku ewakuacyjnego. — Z powodu wielkiej drożyzny nauczycielstwo nie jest w stanie kupować prowiantów, lecz musi zużytkowywać poczynione zapasy, zrobione w większej części na kredyt. Tą drogą proszą nauczyciele o przyznanie im dodatku, który otrzymali jeszcze w grudniu wszyscy urzędnicy rządowi.

Z uniwersytetu. P. Piotr Radziszewski, rodem z Warszawy, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Występy Leona Wyrwicza. W Resursie urzędniczej, ulica św. Jana 6 (hotel Saski), odbędą się w dniach 31 stycznia oraz 1 i 2 lutego trzy przedstawienia amatorskie „Królowej Przedmieścia“ z gościnnym występem Leona Wyrwicza w roli „Antka. Część dochodu przeznaczono na ciepłą strawę dla żołnierzy na dworcu krakowskim. Przedstawienia urządza „Koło amatorskie“ przy Resursie urzędniczej. — Bliższe szczegóły w afiszach. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, linia A—B.

Stowarzyszenie „Skrzętność“ (św. Tomasza 31), założono przy Polskim Związku katolickiej młodzieży rękodzielniczej, tak, jak dawniej, przyjmuje w komis i kupuje garderobę męską, damską i dziecinną. Starą bieliznę ,ubrania rozmaite, w domu niepotrzebne kawałki, sprzęty, naczynia, przyjmuje z wdzięcznością, a każdy grosz, z tego uzyskany, używany jest na potrzeby najbiedniejszej młodzieży.

Saneczkowanie po chodnikach uprawiane jest przez młodzież w naszem mieście. Stwarza ono gołoledź, niebezpieczną dla przechodniów i dlatego nie powinno być tolerowanem. Na plantach, w przejściach, nie przeznaczonych dla pieszych, dalej w ulicach, okalających planty, wreszcie w całym szeregu ulic miasta, dosyć jest miejsca, w którem sport saneczkowy rozwijać się może bez ograniczeń.

Kradzieże wojenne. W tutejszym krajowym sądzie karnym pod przewodnictwem st. radcy Ferensa rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 8 włościanom i 2 kobietom z Wróżenic pod Mogiłą, oskarżonym o kradzieże wojenne. Obwinieni zabrali z miejscowego dworu na swoją własność rozmaite narzędzia gospodarskie i zapasy zboża. — Oskarża prokurator dr Jendl. Oskarżeni tłomaczą się, że zabrane przedmioty chcieli ukryć przed Rosyanami. Wyrok podamy jutro.

Ze Lwowa.

Z miasta. — Kara chłosty. — Echa pogromu. — Poseł Breiter.

»Nowiny Wiedeńskie« zebrały znowu garść szczegółów z objętej jeszcze inwazyą rosyjską stolicy Galicyi. Szczegóły te przywiózł jeden z wysłanników, któremu udało się przedrzeć przez kordon rosyjski i zebrać dla bawiących w Wiedniu przybyszów z Galicyi wschodniej wiele cennych wiadomości o stanie ich gospodarstw rolnych oraz zakładów przemysłowych.

Na ulicach panuje ruch bardzo słaby, szczególnie po godzinie 10 rano, kiedy wszystkie zakupy w mieście, na Rynku, placu Gołuchowskich i placu Strzeleckim są już ukończone. Ruch tramwajowy jest tak słaby, że całą godzinę trzeba czekać nieraz na przystanku, zanim nadejdzie wóz, idący w odpowiednią stronę. Poza tem wygląd zewnętrzny miasta niewiele się zmienił. Napisów i szyldów rosyjskich prawie nie widać, widnieją bowiem jedynie na budynkach rozlokowanych w mieście władz rosyjskich. Napływające do miasta wojsko, jeńcy wojenni i ranni, tudzież kupcy przywożą codziennie nowe wiadomości o stanie operacyj wojennych. W ostatnich czasach były one widocznie bardzo niekorzystne dla Rosyan, gdyż nastrój w mieście znacznie się podniósł.

Wieści o formalnem wprowadzeniu we Lwowie kary chłosty niestety się sprawdzają. Z początku szafowano nią zbyt hojnie, z biegiem czasu jednak zaczęto stosowanie tej kary strasznej, bo i dotkliwej i hańbiącej, nieco ograniczać. Informator miał sposobność rozmawiania z pewnym mieszczaninem, który z powodu jakiegoś drobnego wykroczenia przeciw nakazowi władzy sam przebył tę straszną karę. Po sprowadzeniu do więzienia przywiązano go sznurem do ławki, jakiś czynownik, stojący tuż obok ławki z jakimś dokumentem (ponoś wyrokiem- w ręku, wygłaszał komendę i liczył ilość razów, ae dwaj kozacy okładali obnażonego biedaka nahajkami. Skutki kary nie długo dały na się czekać. Zupełnie opuchnięty, przeleżeć musiał biedak pełne dwa tygodnie w łóżku wśród strasznych boleści. W tem miejscu też podajemy, że w jednym z doszłych ostatnio do Wiednia listów mieściła się wiadomość, iż taka sama kara chłosty spotkać miała między innymi także znanego we Lwowie fabrykanta czekolady, Brandstättera, oraz niemniej znanego rzeźnika Mokrzyckiego.

W pierwszych tygodniach po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Lwowa, a więc w czasie, gdy w charakterze generał-gubernatora sprawował rządy miasta Szeremetiew, a następnie także w pierwszych dniach gospodarki generał-gubernatora, hr. Bobrinskiego, poseł Breiter był w wielkich łaskach u wszystkich miejscowych władz rosyjskich. Dzięki temu mógł robić wiele dobrego dla najbiedniejszych miasta bez różnicy wyznania. Przyszły jednak głośne pogromy żydowskie przy placu Gołuchowskich i na ul. Wałowej w pierwszych dniach października r. ub., a wtedy odrazu cały mir posła Breitera przepadł. Gdy nazajutrz po pogromach p. Breiter zjawił się na czele delegacyi przed obliczem generał-gubernatora, aby mu wytłomaczyć, że swem biernem zachowaniem się najmniej chyba żydzi zasługują na to, aby tak srogo się z nimi obchodzono, rozsierdzony hrabia ryknął. »Paszoł, jewrejskij adwokat!« Po tych słowach wskazał członkom delegacyi drzwi. Poseł Breiter popadł odrazu w niełaskę, a temsamem skończyły się jego interwencye u władz. Dziś ludzie boją się nawet rozmawiać z nim na ulicy.

Dokoła wojny.

Dlaczego toczy się wojna? Nauczyciel jednej ze szkół w Budapeszcie zapragnął w drodze ankiety dziecięcej znaleźć odpowiedź na doniosłe pytanie, dlaczego toczy się wojna? Pytanie to zadał on dzieciom 10- i 12-letnim, jako temat zadania szkolnego, a rezultat odpowiedzi istotnie bardzo charakterystycznych ogłosił w jednem z czasopism pedagogicznych. Oto niektóre z odpowiedzi. Jeden z chłopców pisze: „Wojna toczy się dlatego, że cesarz niemiecki tak chce“. Drugi pisze: „Wojna wybuchła, gdyż Rosya ma ochotę zdobyć Węgry“. Trzeci jest zdania, że „wojnę wywołała Serbia przez to, że króla Piotra zrobiła cesarzem“. Czwarty sądzi, że „tylko chciwość Japończyków spowodowała wojnę, gdyż oni chcieli zdobyć Europę“. Piąty oświadcza: „Wojna toczy się, gdyż jest za wiele ludzi na świecie“. I tak dalej bez końca. Ci, którzy nie wiedzą, dlaczego wojna światowa wybuchła, nie wiele zapewne dowiedzą się z tej ankiety szkolnych dzieci, ale jeżeli nauczyciel spodziewał się, że naiwność i prostota dzieci rozwiąże to, czego nie umieją rozwiązać myśliciele, to niezawodnie doznał zawodu. Pytanie, dlaczego wojna wybuchła, pozostało ostatecznie nierozwiązane.

Podstęp generalissimusa Mikołaja. — Dzienniki trójporozumienia przyniosły wiadomość, że pomysł Legionu polskiego w Królestwie Polskiem złożonego z ochotników, zupełnie upadł, gdyż społeczeństwo tamtejsze oświadczyło się przeciw niemu. Według ostatnich wiadomości, chwyciła się naczelna komenda rosyjska podstępu, chcąc koniecznie przeciwstawić coś Legionom galicyjskim. Oto z pułków regularnego wojska wydzielono tam obecnie Polaków i utworzono z nich oddziały polskie, nazwane Legionem, pod dowództwem generała Iwanowa. Zarządzenie to, bardzo pomysłowe, ogłoszono całemu światu, jako powstanie wielkiego polskiego Legionu. Każdy wie jednak, że gdyby państwa centralne to samo chciały u siebie zrobić, to również z tej strony linii bojowej powstałby Legion polski o sile jakiegoś pół miliona ludzi.

Chleb z młuta. Z Pilzna donoszą, iż niedawno urządzono tam próby pieczenia chleba — z młuta piwnego. Do mąki dodawano znaczny procent młuta; chleb był podobno smaczny i piękny.

Napady powietrzne na Anglię w czasach napoleońskich. Nie poraz pierwszy drży Anglia przed napadem balonów na swoje nieobronne miasta. Już za czasów Napoleona I wypracowali Francuzi plany, żeby zapomocą niedawno wynalezionych balonów rzucić wojsko na Anglię. Najkolosalniejszy z tych planów był, żeby przy sprzyjającej pogodzie wypuścić z Calais sto balonów, po 30 ludzi załogi w każdym. Równocześnie miała z Calais wyruszyć flota, którą owe balony miały właśnie konwojować, torując jej drogę przez rzucanie bomb na okręty angielskie i angielskie wybrzeże. Angielski historyk Broadley opisał ten plan dokładnie w swojem rozpowszechnionem w Anglii dziele „Napoleon and the invasion of England“ i przyszedł w niem do konkluzyi, że Anglia jest w stanie skutecznie obronić się przeciw takiemu skombinowanemu atakowi na lądzie, na morzu i z powietrza. Jak dziś tak i wówczas gazety poważnie zajmowały się możliwością inwazyi powietrznej i podawały rady, jak się naród ma bronić.

W Paryżu nie będzie karnawału. Z Genewy telegrafują: Prefekt Paryża wydał rozporządzenie, zabraniające urządzania w tym roku zabaw publicznych i wszelakich festynów karnawałowych w Paryżu.

Koszta pocisków dla wielkich armat. O kosztach pocisków dla wielkich armat istnieją różne mylne poglądy. Czasopismo Związku techników niemieckich zwraca tedy uwagę na ceny, podane niedawno przez różne firmy fabryczne przy rozpisaniu konkursu na dostarczenie pocisków dla Ameryki. Poszczególne ceny wynosiły: za pocisk o kalibrze 10.2 cm. 42 K, za 12.7 cm. 54 K, a za pocisk 35.6 cm., a więc największy, używany przy działach okrętowych, 1.920 K.

»Pomyłki« pism ilustrowanych. Wydawany przez Roosevelta amerykański »Outlook« zamieścił niedawno fotografię z podpisem: »Wiele niemieckich domów szkolnych zamieniono na lazarety, a dzieci szkolne uczy się w wagonach.« Obraz przedstawia wagon napełniony rozweselonemi dziećmi. Na wagonie jednak widnieją litery »Ue. B. B.« i każdy, co zna Szwajcaryę, pozna, że to znaczy »Uetliberg—Bahn« i że obraz przedstawia letnią wycieczkę dzieci szwajcarskich.

Podobny, ale nie mimowolny lecz złośliwy lapsus znajduje się w pewnem obrazkowem czasopiśmie rosyjskiem. Podaje ono fotografię trzech niemieckich oficerów, trzymających w rękach kosztowne precyoza złotnicze. Podpis poucza: »Udało się naszemu fotografowi zdjąć grupę niemieckich maroderów, z rękami napełnionemi zdobyczą.« Otóż sztokholmski »Aftonbladet« wykrył, że fotografia ta jest kopią fotografii, zamieszczonej przez znane pismo »Sport im Bild«, ale przedstawiającej rozdział nagród między zwycięzców wojskowych wyścigów myśliwskich.

Dla ofiar wojny

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:
Maszyniści w Suchej: Jurewicz 112 K, Schirhofer, Naróg, tudzież komendanci posterunku żandarmeryi: Strach, Jezierski, Kosturski, Filipowicz, Kowal i Sumaryk, oraz Krieger 36 K (razem 148 koron).

Dla W. P.

złożyła w Administracyi „Nowej Reformy“ Marya S. z Polićki 5 K 6 h.

Zmarli:
We Lwowie zmarł Karol J u f f y, właściciel księgarni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota. „Robert i Bertrand“ (dwaj złodzieje), operetka w 5 aktach Wł. Anczyca, muzyka K. Hofmana.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 29 stycznia termometr doszedł od — 6·2 + — do 2·1 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 30 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 728·1 mm, termometru — 7·7 C.; wiatr, południowy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 30 stycznia.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« donosi: Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego Dr. Teofila Stubenvolla radcą sekcyjnym w ministerstwie obrony kraj.

Aresztowanie w Kijowie.

Bazylea. Według doniesienia z Petersburga został aresztowany w Kijowie właściciel wielkiego domu eksportującego cukier, nazwiskiem Schlesinger, za należenie do niemieckiego towarzystwa flotowego.

Flota hiszpańska.

Londyn. »Taily Telegraph« donosi z Madrytu: Druga część przedłożenia marynarki przewiduje budowę czterech krążowników, 23 łodzi podwodnych i kilku kontrtorpedowców.

Wypadki w Lizbonie.

Londyn. »Daily Mail« donosi z Lizbony: Dzienniki ogłaszają pismo oficerów garnizonu lizbońskiego, wystosowane do generała Castro, które zawiera następujące cztery żądania: 1) rząd ma urzędownie oświadczyć, że ostatni ruch w armii nie miał charakteru monarchistycznego. 2) Wszyscy do innych pułków przeniesieni oficerowie muszą być ponownie powołani do swych pułków. 3) Rząd ma wydać amnestyę. 4) Ogłoszone w dziennikach urzędowych pochwalenie ludności cywilnej za poparcie demokratów przeciw partyi wojskowej ma być cofnięte.

Obligacye kasowe we Francyi.

Paryż. Senat przyjął uchwaloną przez Izbę dep. ustawę co do podwyższenia wysokości mających być wydanemi obligacyj kasowych państwowych na 3½ miliarda franków, jakoteż ustawę co do wydania krótkoterminowych obligacyj.

Zaginieni lotnicy angielscy.

Bazylea. »Bas. Nachrichten« donosi: Z siedmiu angielskich aparatów lotniczych, które ostrzeliwały Ostendę i Zoebruegge, trzy nie powróciły. W powrocie otoczyły je liczne aparaty niemieckie i zapędziły w kierunku otwartego morza. Wśród zaginionych angielskich lotników znajduje się także Sanson, który się kilkakrotnie odznaczył przez swoje loty.

Przeciw manewrom chińskim.

Frankfurt. »Frankf. Ztg.« donosi z Petersburga: Według wiadomości z Pekinu z półurzędowego źródła rosyjskiego, wniosły Rosya i Japonia zastrzeżenia przeciw odbyciu projektowanych przez Chiny wielkich manewrów wojskowych.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Adamina z Mittelstaedtów Ciszewska

urodzona w Naprusowie w Król. Polskiem, przeżywszy lat 61, zmarła dnia 23 stycznia 1915 r. w St. Pölten. Pogrzeb odbył się tamże dnia 25 stycznia 1915. 1053

Poszukiwanie zaginionych.

Stefan Sołuk, nauczyciel z Jasienicy Zamkowej, prosi krewnych i znajomych o wiadomość pod adresem: Koszary Franciszka Józefa, Kraków. 819 1 3

Jan Solecki, k. u. k. Reserve-Spital, Prachatice (Czechy), poszukuje żony **Teofili** z trojgiem dzieci. 996

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o losie mej żony **Heleny Filipczak**, która mieszkała w Wałowicach u Wojciecha Krychty obok Jasła, proszę zawiadomić o tem Jana Krychtę. Rekonvalescentenhaus, Berndorf, Militärpflege. 994

Poszukuję żony **Maryi Łagodziec**, która pozostała w Stanisławowie. Ktoby cokolwiek wiedział o niej lub jej pobycie, zechce łaskawie donieść pod adresem: **M. E. Łagodziec**, Zweigverein, Frohnleiten, Schloss Weyer, Steiermark. 995

Józef Kohut, k. k. Pferdespital, Ersekujvar (Węgry), poszukuje żony **Maryi** z Wolanki-Tustanowic ad Drohobycz. 978

Stanisława Machetowa poszukuje 2 dzieci, oraz rodziców **Piotra i Anny Saków**;
Bronisława, Jadwiga i Antonina Sowianki rodziców **Sowów**;
Wiktorya i Helena Piechnianki rodziców.
Wszyscy z Wojnicza obok Tarnowa, obecnie mieszkają: Volyně (okresný Soňd), Czechy. 981

Eliasz Sarwas ze wsi Cuniów, powiat Gródek Jagiell., obecnie Spital „Deutsche Schule“, Neugasse, Ołomuniec, poszukuje braci **Mikołaja i Dymitra.** 979

Mikołaj Marcinowski, tercyan gimn. polskiego w Kołomyi, obecnie k. u. k. Reserve-Spital, Filiale II, beim Rekowski, Prachatice (Czechy), prosi o jakąkolwiek wiadomość o żonie **Maryi** z dwojgiem dzieci, która opuściła Kołomyję. 982

Karol Adamko z Bołszowiec poszukuje żony **Ludwiki** z dziećmi, która w ostatnich czasach pozostawała w Stanisławowie. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Antoni St. Bassara, Podgórze, ulica Lwowska 31. 930 3 3

Grzegorz Szwaj z Bołszowiec poszukuje żony **Karoliny** z trojgiem dzieci, która w ostatnich czasach pozostawała w Samborze, oraz braci **Piotra, Stanisława i Tadeusza**, którzy zostali powołani do 77 pułku piechoty. — Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Grzegorz Szwaj, Landsturmetappenbataillon, 3 komp., Feldpost 56. 931 3 3

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu **Heleny Malewskiej** ze Lwowa, **Krystyny Piotrowskiej** z Narola i **Wilhelma Rapfa**, inżyniera Wydz. kraj. z Brzeżan, raczy łaskawie donieść pod adresem: **S. Barzykowski**, Bilowice ad Berno (Morawy), przy ulicy Komenskye-go Nr 179. 821 3 3

Wojciech Bodzioch, obecnie Sucha (Galicya), ogrzewalnia kolej., szuka swej siostry **Honoraty Bodzioch** z Biadolin Szlacheckich. 959 2 2

Marya Raunek, Uhřineves, ul. Sladkovskeho, Czechy, prosi o wiadomość o swoich braciach **Romanie i Władysławie Tuchowiczach** z odbenzyniarni w Drohobyczu. 625

Ktoby wiedział cokolwiek o mężu moim **Michale Szczygle**, nauczycielu, który służył przy 45 pułku, 3 komp., a od 27 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Izabela Szczygłowa, Gierałtowice, poczta Zator, Galicya. 585 10 10

Ktoby wiedział o miejscu pobytu żony mej **Wiktoryi Baraniczowej** z córką Seweryną, oraz p. **Tyburcego Sachaydakowskiego** z Kałusza, raczy łaskawie donieść pod adresem: Jakób Baranicz, podof. rach. 20 p. p., Feldpost 27. 899 2 2

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski